Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 15 lutego 1929 r. Nr 4.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Ku Polsce mocarstwowej.

Pragniemy, by Polska stała się państwem mocarstwowem. Nasza duma narodowa, nasza przeszłość wkłada ten obowiązek na nasze barki; ale czy czynimy to wszystko, co należy, by Polska stała się mocarstwem? Twierdzimy stanowczo, że wszelkie poczynania od samego zarania odrodzenia państwa począwszy, wkroczyły na fałszywą drogę, która nas raczej od mocarstwowego stanowiska oddalała, aniżeli przybliżała.

Zamiast wykazywać błędy, o których możnaby całe dzieła pisać, zamiast krytykować, co zawsze jest rzeczą łatwiejszą, od samego tworzenia, wskażę na doskonały pierwowzór potęgi światowej, t. j. Anglję, która powinna być dla nas przykładem, jak należy rządzić państwem.

Oto Anglja, licząca tylko 47 miljonów ludności, potrafiła pod rządami swemi skupić i utrzymać **420 miljonów** ludności, rozsianej na olbrzymich przestrzeniach, różniącej się między sobą rasą, językiem, religją i t. d. Jest godnem zastanowienia się, w czem tkwi tajemnica, że tyle ludów odnosi się mimo wszystko do rządzących niemi Anglików z należytym respektem, a w wielu wypadkach z zaufaniem.

Jeśliby mi przyszło to zaufanie wielojęzycznych ludów do rządu angielskiego porównać z naszemi stosunkami, to porównanie to wypadłoby bezwarunkowo na naszą niekorzyść. Śmiem twierdzić, że Anglja na tych olbrzymich obszarach nie ma tak zdecydowanych wrogów państwowości swojej, jak to widzimy u nas, np. u niektórych mniejszości narodowych. Wszelkie objawy niezadowolenia, czy dążności separatystyczne, o ile gdzie wystąpią, potrafią Anglicy na czas opanować, unikając po mistrzowsku wszelkich zaognień czy groźniejszych konfliktów.

Śmiem dalej twierdzić, że wzajemna nieufność zwalczających się u nas stronnictw, jakoteż bezwzględność opozycji do każdorazowego rządu, nosi w sobie tyle zaślepienia i nienawiści, że napróżno podobnych przykładów szukalibyśmy wśród różnokolorowych podwładnych angielskich.

Warto się poważnie zastanowić nad tem, dlaczego Anglicy potrafią utrzymać spokój i harmonję między wielomiljonowymi tłumami obcoplemieńców, kiedy my nie potrafimy zaprowadzić ładu nawet między nami samymi.

Dla obeznanego ze stosunkami angielskimi nie będzie to zagadką zbyt trudną do rozwiązania, a nawet dość dostępną dla każdego, kto tylko zechce ten problem przestudjować.

Anglicy potęgę swoją i posłuch wśród prawie półmiljardowej ludności zawdzięczają swej niesłychanie wysokiej **umiejętności rządzenia**, pozbawionej jaskrawych **cech bezwzględności i brutalności**, dzięki czemu poddani nie odczuwają ciężaru „jarzma angielskiego". Dalej **mądre prawa**, których Anglicy **przestrzegają z niesłychaną i wpost nieznaną u nas skrupulatnością**, budzą u wszystkich należny respekt i szacunek, gdyż każdy podwładny kraju wie, że **obowiązujące prawo jest świętością**, której nikt nie odważy się tknąć, ani obejć, ani złamać. Te właśnie głębokie przeświadczenia i pewność bezwzględnej praworządności, jest jedną z głównych podstaw zaufania ludności do władzy.

W Anglji panuje prawo, a każdorazowy rząd jest tylko jego stróżem i wykonawcą. Poddani olbrzymiego imperjum brytyjskiego wiedzą i wierzą, że ani król, ani żadne stronnictwo, ani żadna klika, czy mafja nie odważy się nadużyć prawa dla własnych celów. W tem też tkwi tajemnica potęgi i siły mocarstwa angielskiego.

W związku z kultem poszanowania prawa, drugą ostoją potęgi angielskiej jest **bezwzględne przestrzeganie sprawiedliwości.** Dawną dewizę starożytnego Rzymu: „iusticia fundamentum regnorum" (sprawiedliwość ostoją państw) potrafili sobie przyswoić w sposób wprost mistrzowski. Przestrzegają jej też z solidnością tylko Anglikom właściwą, czem również budzą u wszystkich **podziw i szacunek dla swojej państwowości.** Znany też jest na świat cały wysoki poziom sądownictwa angielskiego, dającego gwarancję **wymiaru sprawiedliwości, wolnej i zabezpieczonej przed wpływami ubocznemi**, a polegającej jedynie i wyłącznie **na obowiązujących prawach.**

Jeżeli dodamy do tego **przezorność i solidność Anglików, dotrzymujących święcie swoich przyrzeczeń**, dopełnimy obrazu całokształtu tych głównych źródeł, którym Anglja swą wszechświatową potęgę zawdzięcza.

Jeśli więc chcemy, by państwo nasze stało się **potęgą mocarstwową**, musimy **szerzyć kult poszanowania prawa, sprawiedliwości i wypełnienia przyjętych zobowiązań.** Kto tego nie czyni, nietylko błądzi, ale spycha Rzeczpospolitą do roli drugorzędnego państwa.

Dr Kr.

Nasze sprawy bierzmy w swoje ręce

Konieczność propagandy prasowej.

Na brak prasy narzekać nie możemy. Mamy cały szereg organów zabarwionych jużto na czerwono, jużto na biało, które, mając własne cele na oku, chwalą bezwzględnie co swoje, a ganią lub wprost biczują, co obce. Na tem tle dzieją się nieraz formalne orgje, uwłaczające najprymitywniejszym uczuciom przyzwoitości. Faktem jest, że publiczność nasza ma smak bardzo przytępiony i niewybredny Lubi skandale, plotki, nie gardzi kłamstwem, cieszy się z kalumnij, a zaciera z radości ręce, gdy kogo obrzucają błotem. Ot sobie taki nasz „kochany, niewybredny ludek".

A jednak każdy rozsądniejszy musi przyznać, że konieczną jest **prasa**, któraby **uczciwie, objektywnie i po męsku** przedstawiała wszelkie przejawy życia, które tak bujnie rozwija się u nas w czasach ostatnich. Postawiliśmy sobie za cel iść tą drogą **uczciwie i śmiało, by walczyć o wielkie hasła i o własną skórę.** Sądzimy, że w ciągu naszej czteroletniej działalności daliśmy wystarcza-

jące dowody naszej konsekwentnej pracy. Nie możemy narzekać na brak uznania, czy poparcia, to prawda. Ale musimy stwierdzić, że rezultaty te są jeszcze stosunkowo dość słabe, gdyż marne parę tysięcy prenumeratorów, kiedy powinno być ich kilkanaście tysięcy, nie świadczą dobrze o zrozumieniu doniosłości sprawy, dając równocześnie dowód naszej słabości. Czytelników chętnych mamy bardzo wiele, ale to absolutnie nie wystarcza, gdyż nie wszyscy poczuwają się do dwu koniecznych warunków, mianowicie regularnego płacenia **prenumeraty** i rozwinięcia **energicznej propagandy** naszego pisma. Gdyby pismo nasze wychodziło w Niemczech, mielibyśmy niezawodnie krociową cyfrę stałych czytelników. U nas natomiast jest przeważnie wszystko ociężałe, niedbałe, leniwe i apatyczne.

A jednak tego stanu rzeczy tolerować nie wolno. Widzimy, jak z dnia na dzień pogarszają się stale nasze warunki materjalne. Widzimy, jak **inteligencja** nasza schodzi do rzędu **proletarjatu łachmaniarzy.** Czyż mamy dalej **biernie** tolerować i przypatrywać się, jak nasi **najbliżsi cierpią głód i chłód?** Czy niema w tem naszej winy? Czas chyba najwyższy, byśmy okazali pewną tężyznę **i zdolność do obrony.** Jeśli się **sami nie będziemy bronić,** to pytamy, kto ma za nas to uczynić?

Jednym z najważniejszych środków obrony to **własna prasa,** gdzie możemy wypowiedzieć wszystko, co nas boli i jakiemi środkami należy dążyć do pokonania przeciwności. Wszak przyjaciół nie mamy. **Własne sprawy bierzmy w swoje ręce.** Takim będzie nasz los, na jaki sobie zasłużymy. Pragnąc walczyć w obronie rzetelnych haseł, pragnąc zwalczać wszystko co złe i plugawe, pragnąc przyjść z pomocą najbiedniejszym, wzywamy wszystkich do pomocy w tej pracy. Niech pomaga każdy, jak może.

Wspólnemi siłami pokonamy zło. Umiejmy tylko spełnić swój obowiązek wobec siebie samych i nam najdroższych. — Wymaga to pracy, trudów, poświęcenia i ofiar. Niechaj każdy, kto te słowa przeczyta, poczuje w sobie tyle energji i poświęcenia, by razem z nami stanąć do ciężkiej orki na niewdzięcznej pozornie roli, która jednak wyda stokrotne plony, bo żadna praca nigdy nie pójdzie na marne.

Wierzymy też, że wezwanie nasze trafi do waszych serc i że we wspólnej sprawie podadzą nam Czytelnicy bratnie dłonie, byśmy mogli rozwinąć nasz organ do tego stopnia, by się stał potężnym i niezdobytym szańcem w obronie naszych praw i każdej słusznej sprawy. **k.**

Czy demokracja się przeżyła?

Dużo się u nas mówi i pisze o przesileniu demokracji. Jedni mówią, że demokracja się przeżyła, inni że zbankrutowała, jeszcze inni sądzą, że popadła w agonję, z której się już nie dźwignie.

Wbrew tym przypuszczeniom, śmiemy twierdzić, że demokracja, mimo swego przesilenia nie straciła swoich walorów, gdyż nie zastąpi jej i nie uszczęśliwi ludzkości ani „czerwona" (bolszewicka), ani „czarna" (faszystowska) dyktatura, bo obie, chociaż skrajnie różne, niosą ze sobą terror i prześladowanie w stosunku do wszystkich, którzy nie są ich zdeklarowanymi zwolennikami. Natura ludzka dąży do wolności i równości wszystkich obywateli i ma wrodzony wstręt do wszelkich objawów samowoli, bez względu na to, czy jest ona nakrapiana na czarno, czy na czerwono.

Jeżeli jednak dyktatorskie zapędy mimo swych stron ujemnych, doprowadziły tu i tam do zrealizowania swych haseł, znachodząc naśladowców i zwolenników, to wynikło to ze **słabości demokracji,** której źródło nie trudno wskazać. Wszak demokracja na kontynencie europejskim, po upadku monarchji, znalazłszy się w nowych i trudnych dla siebie warunkach, nie zdołała dostosować się do nowego swego położenia i nie potrafiła opanować wyłaniających się trudności, do rozwiązania których nie była, bo nie mogła być należycie przygotowaną.

Nic w tem dziwnego, wszak demokracja na kontynencie europejskim, za czasów rządów monarchistycznych, nie żyła pełnem życiem, była mimo wszystko, ograniczoną do roli obrońcy praw ludu, wobec ewentualnych samowładczych zachcianek panujących, i w tych warunkach nie mogła w pełni rozwinąć swych sił. Z chwilą upadku monarchów, demokracja, stawszy się wszechwładną panią, musiała na swe barki przyjąć ciężar samodzielnego rządzenia państwem, do czego jednak nie miała odpowiedniego przygotowania. W tym też zjawisku leży główne źródło słabości demokracji.

Na stwierdzenie tego faktu, przytoczymy Stany Zjednoczone, gdzie demokratyczna forma rządu, rozwinięta w całej pełni swych sił, nie tylko że nie doznała żadnych wstrząsów — bo nie krępowana z niczyjej strony nauczyła się sztuki rządzenia, — ale nadto wykazała niezwykłą tężyznę i zdolność do bujnego życia, które dzięki demokratycznemu ustrojowi tak wspaniale rozwinąć się mogło.

Tej jednak sztuki rządzenia, poza Stanami Zjednoczonemi i Francją, nie posiadała żadna demokracja, powstała na gruzach monarchji, a nie mogąc luki tej szybko uzupełnić, nie potrafiła zapobiec ogólnemu chaosowi, podsycanemu przez wrogo dla demokracji usposobionych bolszewików i bolszewizujących ich zwolenników.

Jako przeciwwaga tego niebezpiecznego procesu wyłoniły się w niektórych zagrożonych anarchją państwach, dyktatury, które w pierwszej chwili uważano jako jedyny ratunek i zbawienie przed powszechnem rozprzężeniem.

Po zażegnaniu niebezpieczeństwa, w miarę postępującego uspokojenia, dyktatury tracą coraz bardziej rację bytu i podstawę do dalszych ich istnienia; stają się z dnia na dzień coraz bardziej kruchemi. Dyktatury kończą swą rolę historyczną, jakkolwiek piastujący władzę dyktatorzy, niechętnie się jej wyzbędą. W miarę zaniku autorytetu rządów dyktatorskich, rosną rzesze demokracji, która jedynie, jako taka, zapewnia swoim obywatelom **wolność i równość,** te najważniejsze klejnoty osobiste i najwalniejsze zdobycze ludzkości ostatnich wieków. Nie przeżyła się więc demokracja, ale się odradza i przygotowuje do zaszczytnej roli, której historycznego znaczenia nikt zmienić nie potrafi, czego dowodem niech będzie Ameryka z demokratycznemi Stanami Zjednoczonemi. **Kr.**

Praca i jej wartość u nas, a w Ameryce.

Kiedy się u nas mówi o zdyskredytowaniu i agonji demokracji, wykazując jej błędy, niedomagania i t. p., przyczem szuka się nowego rozwiązania ustroju państwowego, najchętniej w formie łatwej dyktatury, przypatrzmy się, jak **zdrowa demokracja w Ameryce** potrafiła wysoko postawić wartość pracy, co jest najlepszą miarą dobrobytu tamtejszej ludności.

Jeżeli porównamy dzienny zarobek robotnika, czy rzemieślnika amerykańskiego z naszym, to zobaczymy rzecz bardzo ciekawą, nad którą należałoby się poważnie zastanowić.

Oto np. na zakupno auta wystarczy w Ameryce zarobek zaledwie **60 dniowy,** czyli dwumiesięczny, podczas gdy u nas, według ścisłych obliczeń, potrzeba **4 lata i 8 miesięcy.** Powie ktoś: auto, to luksus, niech kosztuje drogo. U nas tak, auto uchodzi za luksus, ale w Ameryce nikt tego za luksus nie uważa, bo każdy posługuje się nim przy załatwianiu interesów, przyczem zaoszczędza się ogromnie na czasie, który w Ameryce równoznaczny jest z pieniądzem. U nas nikt się nie spieszy, bo ma zawsze dużo czasu, — ale za to niema pieniędzy.

Przejdźmy jednak do rzeczy najniezbędniejszych, np. obuwia. Na zakupno pary solidnych bucików potrzeba w Ameryce **8 godzin pracy,** u nas na parę mniej solidnych bucików potrzeba pracować **48 godzin.** Jeśli chodzi o sprawienie ubrania męskiego, to w Ameryce wystarczy na to zarobek 5 dni, u nas natomiast potrzeba aż 50 dni. Obiad np. kosztuje w Ameryce zaledwie 1 godzinę pracy, u nas natomiast wydatek na ten cel równa się wartości 6 i pół godziny pracy. Litr mleka równa się w Ameryce 11 minutom pracy, u nas zaś potrzeba aż 20 minut. Paczka przeciętnych papierosów znaczy tyle, co 11 minut pracy, u nas 2 godziny. Bilet do kina jest równoznaczny z 1 godziną pracy, u nas potrzeba na to aż cztery godziny. Gazeta pod względem ceny równa się 4 minutom pracy, u nas aż 20 minut. Bilet tramwajowy wynosi tyle ile warta 6 minut, u nas zaś 20 minut.

Widać z tego zestawienia, że demokratyczna Ameryka umie cenić pracę ludzką i odpowiednio ją wynagradzać. Kwitnie tam dobrobyt i rozwija się wspaniale bogactwo kraju.

U nas zarobki są bardzo niskie, z czego wynika ubóstwo ogólne, bo nikogo nie stać na zakupno towarów z powodu ich niedostępności. W tych warunkach nie może oczywiście rozwinąć się ani handel, ani przemysł i to jest najważniejszem źródłem naszego powszechnego niedomagania i ubóstwa.

Połowa dzieci szkolnych zagrożona gruźlicą.

Walcząc o poprawę bytu materjalnego, wskazywaliśmy niejednokrotnie, że źle odżywianej młodzieży naszej grozi nieubłagany wyrok śmierci w postaci gruźlicy. Szerzy się też ona w przerażający sposób wśród dziatwy warstw najuboższych, przyczem bodaj że największy procent stanowią dzieci ze sfer urzędniczych. Kwiat i przyszłość narodu, młodzież nasza, która powinna być otoczoną jak najtroskliwszą opieką, by w przyszłości spełnić swój obowiązek, zagrożona jest w przerażający sposób przez tę straszną chorobę.

Niechaj mówią cyfry:

Oto wizytator higjeny szkolnej, przy Ministerstwie W. R. i O. P. Dr Kopczyński przeprowadził szczegółowe badania wśród uczącej się młodzieży i doszedł do przerażających wprost wyników.

Na 57.759 zbadanych dzieci w Warszawie okazało się, że **29 986 jest bądźto chorych, bądź zagrożonych gruźlicą.** Wśród badanych stwierdzono 1033 wypadków **otwartej gruźlicy płuc,** szerzącej tę straszną zarazę między dziatwę szkolną, oraz 2751 objawów początku gruźlicy.

Analogiczne badania przeprowadzono w Łodzi, gdzie na 46.499 zbadanych, wykryto **zdecydowaną gruźlicę otwartą, lub jej początki u 20.052 młodzieży.** Nie lepiej przedstawia się ten stan po innych miastach, jeśli nawet nie gorzej.

Cyfry te są tak straszne, iż muszą przejąć grozą każdego ojca posyłającego swe dzieci do szkoły, która w tych warunkach może się stać łatwo ogniskiem niszczenia młodego pokolenia. **Połowa dziatwy naszej, jak stwierdziły badania, zagrożona jest gruźlicą.**

Zwracamy się do prasy, do opinji i do sfer rządzących, by zajęły się tą tak ważną dla nas wszystkich sprawą, której zaniedbanie i niedocenianie musiałoby pociągnąć za sobą jak najfatalniejsze skutki. Niechaj w tej sprawie zabiorą głos lekarze, niech wskażą środki zaradcze, jak mamy dzieci nasze uchronić przed grożącą katastrofą. **Jeden z ojców.**

Z nowego ustroju sądów powszech.

II.

Najniższem ogniwem w ustroju sądów jest sąd grodzki, któremu podlegają wszyscy czynni w jego okręgu sędziowie pokoju.

Ustrój sądów grodzkich wzoruje się na ustroju dawnych sądów powiatowych w Małopolsce i na ziemiach zachodnich. Jest to zatem sąd jednolity dla całego swego okręgu, składający się z reguły z kilku sędziów, między których czynności są podzielone według pewnych grup i rodzajów. Jeden z tych sędziów wyznaczony przez Ministra Sprawiedliwości jest naczelnikiem sądu grodzkiego. Gdy sąd grodzki będzie obsadzonym jednym sędzią, to ten sędzia będzie z mocy ustawy naczelnikiem.

Postanowienia przechodnie upoważniają Ministra Sprawiedliwości do dokonania pierwszego ustalenia siedzib i okręgów sądów grodzkich, a na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie może Minister Sprawiedliwości w ciągu 10 pierwszych lat tworzyć i znosić sądy grodzkie oraz zmieniać ich siedziby i okręgi [1]).

[1]) Rozporządzeniem Min. Spr. z 19 grudnia 1928 Dzu. poz. 929 złączono sądy powiatowe w Krakowie cywilny i karny w jeden sąd powiatowy, zaś rozp. Min. Spraw. z 21 grudnia 1928 Dzu. poz. 930 zniesiono sądy powiatowe, sekcja I, II, III we Lwowie i utworzono tam sąd powiatowy miejski i zamiejski. Sądy te z dniem 1 stycznia 1929 r. zamieniły się w sądy grodzkie. Rozporz. Min. Sprawiedliwości z 24 grudnia 1928 Dzu. poz. 950) ustaliło sądy grodzkie dla miasta Warszawy i powiatów: lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego oraz ich okręgi.

W porównaniu z organizacją dawnych sądów powiatowych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim zachodzi ta różnica, że sądy grodzkie w siedzibie sądów okręgowych mają taki sam ustrój, jak sądy grodzkie poza tą siedzibą. Lecz niedawno sądy powiatowe w Małopolsce i na Śląsku ciesz. były obsadzone tylko sędziami okręgowymi przydzielonymi do tych sądów przez prezesa sądu okręgowego. Obecnie sąd grodzki w siedzibie sądów okręgowych składać się ma ze sędziów grodzkich mianowanych dla tego sądu. Dotychczasowi sędziowie okręgowi przydzieleni do tych sądów pozostaną na swoich stanowiskach. W miarę ustąpienia takiego sędziego będzie zamianowany na jego miejsce sędzia grodzki.

Zrównanie sędziów grodzkich bez względu na ich siedzibę jest w zasadzie słuszne, gdyż zakres działania sądów grodzkich jest jednakowy. Natomiast nie możemy uważać za trafne postanowienie, że naczelników sądów grodzkich wyznacza Minister Sprawiedliwości. Naczelnik sądu jest reprezentantem Sądu na zewnątrz. Na wewnątrz sprawuje on nadzór służbowy. Naczelnik sądu powinien być na to stanowisko stale mianowany, podobnie jak prezes sądu okręgowego lub apelacyjnego. Wzmocniłoby to niewątpliwie jego powagę i autorytet wobec młodych sędziów i kancelarji, a także na zewnątrz.

Sądy grodzkie orzekają zawsze jednoosobowo, a to nawet w sprawach odwoławczych od orzeczeń sędziów pokoju.

Dotychczasowe przepisy określające właściwość dawnych sądów powiatowych, względnie sądów pokoju (w b. zaborze rosyjskim) zamienionych obecnie na sądy grodzkie pozostają w mocy z tą zmianą, że do sądów grodzkich będą należeć spory o roszczenia majątkowe, gdy wartość powództwa nie przekracza sumy 1000 zł., o ile sprawa bez względu na tę wartość nie należy do właściwości innego sądu, tudzież spory z weksli o sumę najwyżej 1000 zł. Nadto przepis obowiązujący w b zaborze austr., że spory o roszczenia majątkowe dziecka lub matki, związane z nieślubnem ojcostwem należą bez względu na wartość do sądu grodzkiego (dawnego powiatowego), rozciągniętym został na cały obszar Państwa.

Tam, gdzie niema sądów pracy, należą do sądów grodzkich także spory cywilne, należące do sądów pracy. Są to spory wywiązujące się z umowy o pracę i naukę, jeżeli wartość roszczenia nie przekracza kwoty 5000 zł.

Sądy grodzkie obok swej właściwej jurysdykcji udzielają pomocy prawnej innym sądom powszechnym i szczególnym, zaś innym władzom państwowym tylko w wypadkach w ustawach przewidzianych.

Sądy grodzkie wykonują orzecznictwo w sprawach przydzielonego im okręgu, wszakże Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia przekazać rozpoznawanie spraw karnych, dotyczących nieletnich, jednemu sądowi grodzkiemu dla kilku okręgów tych sądów. Nadto przewidziane jest odbywanie stałych roków poza siedzibą sądów grodzkich na zarządzenie Ministra Sprawiedliwości.

Wz.

Sejm wobec żądań urzędniczych.

Komunikat Nr. 12. Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych.

Deputacja Ogólnego Zrzeszenia, złożona z pp.: Dra Okęckiego, Jaworskiego, Sikorskiego i Jastrzębskiego, w piątek dnia 1 i w poniedziałek dnia 4 lutego **przedstawiła klubom sejmowym ujęte w treściwy memorjał najaktualniejsze żądania pracowników państwowych**, które streszczają się w wyrównaniu dodatku mieszkaniowego za rok 1928, reformie stawek tego dodatku, pochodzących jeszcze z 1924 r., wreszcie podwyżce uposażenia łącznie z obecnym zasiłkiem o dalsze 15 procent.

Członkowie Prezydjów **Chrześcijańskiej Demokracji, Klubu Narodowego, Klubu P. P. S. i Nar. Partji Robotniczej** w odpowiedzi powołali **się na wnioski swoje zgłoszone w tych sprawach**, choć bez powodzenia w komisji budżetowej i **zapowiedzieli podtrzymanie tych wniosków na plenum Sejmu**, kluby **Piasta** zaś i **Wyzwolenia** zapewniły deputację, że nie będą kładły przeszkód realizacji powyższych słusznych postulatów.

Wreszcie przedstawiciele **Bezpartyjnego Bloku Współpracy** z Rządem złożyli oświadczenie, że klub ten uważa uregulowanie sprawy uposażenia urzędników za rzecz wielkiej wagi i nagłą oraz wymagającą załatwienia zasadniczego, nie zaś połowicznego, że jednak niezależnie od wniesionych już przez rząd projektów ustaw podatkowych klub **B. B. czyni rozwiązanie tego zagadnienia zawisłem od uzyskania osobnego pokrycia budżetowego**. Zamiarów klubu w tym względzie reprezentanci B. B. **nie wyjawili**.

Jastrzębski, sekr., **Dr St. Okęcki**, prezes.

MEMORJAŁ

w sprawie poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych.

Memorjał złożony przedstawicielom stronnictw sejmowych brzmi następująco:

Rozprawy budżetowe w Sejmie dochodzą do punktu kulminacyjnego, a dotychczas nie wyłoniła się z nich żadna poprawa bytu urzędników i innych pracowników państwowych. Za taką nie można bowiem uznać kredytów na dalszą wypłatę 15 proc. zasiłku miesięcznego, który notorycznie jest kroplą w morzu potrzeb tej klasy obywateli i jest dalekim od zaspokojenia słusznych ich żądań.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, z jakiemi walczy Skarb Państwa, i na jakie napotyka w Rządzie i w Sejmie pragnienie takiego doboru wydatków, aby i produkcja dóbr materjalnych doznała należytego poparcia i warsztaty pracy zapomocą inwestycji zostały postawione na należytym poziomie i obrona Państwa była w zupełności zabezpieczona, i bezrobocie ukrócone, a wreszcie i liczne rzesze pracowników państwowych, wojskowych i cywilnych miały byt zapewniony. Nie naszą jest rzeczą wskazywać, według jakiego klucza wydatki te w budżecie państwowym mają znaleźć pokrycie, gdyż nie mając wglądu w tajniki aparatu budżetowego ani możności ogarnięcia jego całości, musimy — jak nieraz już zauważyliśmy — pozostawić tę sprawę rozumowi Rządu i wybrańców Narodu: posłów i senatorów.

Apelujemy jednak poraz, nie wiadomo który do parlamentu, aby jako czynnik decydujący o budżecie nie lekceważył tylekroć w ciemnych, lecz prawdziwych, barwach, przedstawianego przez naszych delegatów nad wyraz nędznego położenia materjalnego pracowników państwowych i nie wyzyskiwał wynikającej z zaprzysiężonych obowiązków służbowych ich niezdolności do walki o byt w prawdziwem, społeczno-ekonomicznym tego słowa znaczeniu, lecz zechciał poważnie wejrzeć w te stosunki i przekonawszy się o niemożności dalszej zwłoki — żądanej, zasadniczej poprawy uposażenia dokonać.

Sądzimy, że polepszenie obecnych płac łącznie z 15 proc. zasiłkiem o dalsze 15 procent, co, bądź co bądź miałoby już pewne znaczenie dla pracowników państwowych, powinno, przy dobrej woli, znaleźć miejsce w blisko trzy miljardowym budżecie i wyrażamy nadzieję, że Parlament Polski na ten akt sprawiedliwości i dla tej klasy obywateli zdobyć się potrafi.

Drugą kwestją wymagającą doraźnego załatwienia jest sprawa dodatku na mieszkanie.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzpiitej z dnia 17 sierpnia 1927 roku (Dz. U. R. P. 78, poz. 632) funkcjonarjusze państwowi otrzymali podwyżkę dodatku na mieszkanie zatrzymanego w swym wzroście postanowieniem art. I Ustawy z dnia 22 go grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (Dz. U. R. P. Nr. 120 poz. 918) za lata 1926 i 1927 w formie jednorazowego zasiłku.

Obecnie Rząd wniósł do laski Marszałkowskiej projekt ustawy o podwyższeniu dodatku na mieszkanie od dnia 1 stycznia 1929 r. w tym stosunku, w jakim wzrosło komorne w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów. Tem samem spełnione zostanie tylokrotnie przedstawiane Rządowi i Sejmowi życzenie pracowników państwowych. Między powyższemi dwoma zarządzeniami pozostaje jednak, jako luka, rok 1928, za który dodatku podwyższonego pracownikom państwowym nie wypłacono.

Ponieważ jest prostą konsekwencją zasady przyjętej tak w przytoczonem rozporządzeniu Prezydenta jak i w projekcie ustawy, aby dokonana została również dopłata dodatku mieszkaniowego za 1928 r. Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych ma zaszczyt prosić Sejm i Senat o odpowiednie uzupełnienie odnośnego projektu ustawy.

Co do stawek dodatku mieszkaniowego, zawartych w projekcie rządowym, to wymagają one zdaniem naszem pewnych poprawek. Pozostały bowiem i nadal różnice między okręgami należącymi do b. trzech zaborów, a również nie dotknięto zupełnie istniejącego podziału IV klasy miejscowości, dokonanego na podstawie przedawnionych spisów ludności.

Dodatek mieszkaniowy należałoby oprzeć na następujących zasadach:

a) podział na klasy:

1) Warszawa i Łódź;

2) I klasa miasta wojewódzkie (prócz Łodzi) miasta z siedzibą dyrekcji kolejowych i Bydgoszcz;

3) II klasa (miejscowości mające 40.000 mieszkańców i więcej, oraz ważniejsze ośrodki przemysłowe);

4) III klasa (miejscowości mające mniej niż 40.000 mieszkańców);

b) podział wedle grup uposażenia i stanu rodzinnego, należałoby pozostawić niezmieniony, łącząc jedynie pracowników samotnych od VIII do XVI gr. uposaż. z utrzymującymi rodziny w XIII do XVI gr. uposażeniowej;

c) podział na zabory należałoby uchylić, wprowadzając jednolite stawki dla całego Państwa;

d) wymiar stawek należałoby określić, jak następuje:

1) stawki dla Warszawy i Łodzi określa się w wymiarach zaprojektowanych uchwałą Rady Min. z dn. 20 grudnia 1928 r. dla Warszawy, zwiększając je o 10 procent i zaokrąglając jednostki złotych wzwyż do cyfr O lub 5 (grosze odpadają);

2) stawki dla I klasy (miasta wojewódzkie, siedziby D. K. P. i Bydgoszcz) określa się w wymiarach projektowanych uchwałą Rady Min. z dnia 20. XII 1928 dla Warszawy;

3) stawki dla miast, mających 40.000 mieszkańców i więcej (II kl.) proponuje się w wymiarze, projektowanym uchwałą Rady Min. z dnia 20 grudnia 1928 r.; dla klasy I, b. zaboru austr., zwiększonym o 10 procent;

4) stawki dla miast, mających mniej niż 40.000 mieszkańców (kl. III) proponuje się w wymiarze, projektowanym uchwałą Rady Min. z dnia 20 grudnia 1928 r. dla II kl. b. zaboru austr., zwiększonym o 10 procent;

5) podział miejscowości na II i III kl. proponuje się wedle stanu ludności z dnia 1 stycznia 1929 r.

Wreszcie proponuje się objęcie pracowników nieetatowych stałych dodatkiem mieszkaniowym na zasadach podanych powyżej dla pracowników etatowych.

Wobec tego tabela proponowanych przez nas wymiarów dodatków mieszkaniowych dla poszczególnych grup uposażenia i klas miejscowości, przedstawia się, jak następuje:

(Zawartą w memorjale tabelę ogłosiliśmy w Nr 8 „Jedności").

Sekretarz: **Jastrzębski**, prezes: **Dr Okęcki.**

205 (!) bezpłatnych godzin pracy

nałożono na profesorów szkół średnich

Profesorowie szkół średnich mają od szeregu lat dziwno szczęście do całego szeregu „przywilejów" w swoim rodzaju, które przerodziły się w istną plagę, coś w rodzaju kamienia młyńskiego u szyi. Bo proszę tylko pomyśleć. Kiedy nastał okres sanacji skarbu, obcięto pobory wszystkim urzędnikom, a profesorom dodano jeszcze miedzy innemi po **trzy godziny obowiązkowo** w ciągu tygodnia, oczywiście **bez żadnego wynagrodzenia**. Ale te skromne trzy godziny tygodniowo, to przy 38 tygodniach roboczych — po odliczeniu świąt, feryj i t. p. — daje poważną cyfrę **114 godzin** w roku u **jednego tylko profesora**. Zapytajmy, czy istnieje jaki pracownik na ziemiach Polski, któryby przy nędznych poborach pracował 114, słownie: sto czternaście godzin w ciągu roku **zadarmo**.

Ale nie koniec na tem. Oto wyszły obecnie nowe reformy szkolne, które w sposób mechaniczny zmniejszają ilość godzin do liczby 30. I znowu pomyśli ktoś, skoro tak, to pewnie profesorowie będą mieli mniej godzin. Absurd. Proszę tylko policzyć. Godziny szkolne od nowego roku będą **przedłużone** o 5 minut. Weźmy dla przykładu **jedną** tylko siłę nauczycielską, która obowiązana jest do 24 godzin pracy w ciągu tygodnia. Tych skromnych i niewinnych **5 minut**, przy 24 godzinach, da w ciągu tygodnia **120 minut** nadwyżki. A ponieważ rok szkolny liczy **takich** tygodni roboczych, jak powiedzieliśmy wyżej, **38**, otrzymamy więc w tym czasie 4560 minut, czyli **91 godzin roboczych** (pięćdziesięcio minutowych). Jeżeli teraz zliczymy przytoczone cyfry **razem**, to zobaczymy, że **każdemu pojedynczemu profesorowi szkół średnich dodano** od czasów sanacji skarbu do chwili obecnej tylko **205(!) bezpłatnych** godzin pracy rocznie!

Tak wygląda twórcza „radość życia". Nowe ciężary przybywają, ale o poprawie nędznych warunków materjalnych nikt poważnie nie myśli.

Pes.

Ważne rozstrzygnięcie Trybunału Kompetencyjnego

w sprawie rencistów kolejowych i pocztowych.

W spuściźnie po b. Austrji objęły Polskie Koleje Państwowe pewną ilość inwalidów kolejowych i pocztowych, którzy w służbie nabawili się kalectwa, a którym rząd zaborczy obok emerytury przyznał renty z zakładu ubezpieczeń w Wiedniu.

Renta ta była dość znaczna, gdyż w miarę niezdolności do pracy dochodziła do 130 procent miesięcznego zarobku.

Państwo Polskie obejmując z funduszami ubezpieczeniowymi także obowiązek wypłaty tych ubezpieczeń według art. 275 układu w Saint Germain, wypłacało tym rencistom należne im renty do 1 października 1921 r.

Lecz z tym dniem wstrzymano wypłatę rent z powołaniem na art. 21 Ustawy Emer. z 1921 r., a później na art. 3 Ustawy Emer. z 1923 r., wychodząc z założenia, iż renta jest **zaopatrzeniem** a według postanowień obu powyżej przytoczonych artykułów, wolno ze Skarbu Państwa tylko **jedno** zaopatrzenie pobierać.

Jest łatwo zrozumiałem, że takie drakońskie wprost zarządzenie wpędziło te nieszczęśliwe kaleki w najokropniejszą nędzę!

Wszelkie rekursy do władz administracyjnych i procesy, wytoczone w Najwyższym Trybunale Administracyjnym miały **negatywny wynik** i kaleki te upominające się o swe słuszne prawa, obciążono znacznymi kosztami procesowymi.

W licznych artykułach **„Jedności"** omawialiśmy rażące krzywdy wyrządzane tym nieszczęśliwym ofiarom służby kolejowej i staraliśmy się przekonać władze miarodajne, że renta nie jest **zaopatrzeniem, lecz wynagrodzeniem, względnie odszkodowaniem za poniesione kalectwo i niemożliwość zarobkowania**, lecz niestety bez **skutku!**

W ostatnich czasach wpłynęło **przeszło 90 skarg** o wypłacenie rent od dnia 1 października 1921 r. do Sądu krakowskiego. Podczas rozprawy p. I. Pietruszki, Polskie Koleje Państwowe, zastąpione przez Oddział Prokuratorji Generalnej w Krakowie, zgłosiły **zarzut niedopuszczalności drogi sądowej do rozpoznania tej sprawy, a Min. Komunikacji wytoczyło spór kompetencyjny**, wnosząc orzeczenie, **iż rozstrzygnięcie powyższej sprawy należy do właściwości władzy administracyjnej.**

Dnia 21 grudnia 1298 r. Trybunał Kompetencyjny w Warszawie orzekł, że właściwemi do rozpoznania powództwa p. Pietruszki **są Sądy powszechne, gdyż skargi o charakterze odszkodowawczym, związane z działalnością państwa, nie jako władzy, nie należą do władz administracyjnych.**

Oprócz tego orzekł Sąd Kompetencyjny, że Sąd Rozjemczy we Lwowie również nie jest kompetentny do rozstrzygania spraw rencistów, którym rentę wyznaczył były rząd austrjacki.

Na podstawie powyższego orzeczenia **Trybunał Kompetencyjny przekazał sprawę p. Pietruszki Sądowi okręgowemu w Krakowie** do dalszego postępowania.

Jest nadzieja, że w tym roku sprawa p. I. Pietruszki, a tem samem i inne sprawy rentowe **przejdą wszystkie instancje sądowe** i że na podstawie sprawiedliwych wyroków, Min. Komunikacji i Skarbu **zwrócą wstrzymaną rentę wszystkim pokrzywdzonym**, nie zmuszając ich do wniesienia skargi do Sądów powszechnych.

Tym sposobem zostałaby zlikwidowaną jedna z najbardziej rażących spraw, która przez 8 lat krzywdziła nieszczęśliwe ofiary służby zawodowej.

Sl.

Według obliczeń fachowców **nadwyżka** dochodów, płynących do skarbu imperjum rosyjskiego z ziem polskich (po uwzględnieniu wydatków) wynosiła w ciągu pięciu lat t. j. od r. 1908 do r. 1913 kwotę **104 milj. rubli w złocie.** Zobowiązanie Sowietów opiewające na kwotę 30 miljonów wynosi zaledwie tyle, ile rząd rosyjski wyciągnął z Polski w ciągu 1913 roku.

Dalej Sowiety nie uiściły ekwiwalentu za wywieziony w czasie wojny z Polski do Rosji tabor kolejowy. Zalegają z dwoma ratami, które dają poważną kwotę około **20 miljonów rubli w złocie.**

Następnie idą należności z tytułu **zwrotu** wywiezionych do Rosji kapitałów, na które złożyły się **oszczędności** mieszkańców ziem Polski. Wynoszą one okrągło **200 miljonów rubli w złocie.** Rewindykowanie tych oszczędności, które dla wielu, a zwłaszcza najuboższych stanowiły cały ich majątek, należy uważać za jedną z najbardziej piekących spraw.

Nie koniec na tem. Mamy w Polsce różne papiery wartościowe, jak ziemskie listy zastawne, obligacje kolejowe i t. p., których wartość wynosi **153 miljonów rubli w złocie.**

Jeżeli zliczymy te sumy razem, otrzymamy kwotę **400 miljonów rubli w złocie**, co przerachowane na naszą monetę wyniesie **1 miljard 750 miljonów złotych polskich.** Oto kwota, którą należy wyegzekwować na Sowietach, coby przyczyniło się ogromnie do ożywienia rynku pieniężnego, załatałoby niejedną dziurę w budżecie, i umożliwiłoby uregulowanie nieszczęsnej sprawy urzędniczej.

Dlaczego u nas o tem cicho? Wszak Sowiety zobowiązały się do wypełnienia całego szeregu zobowiązań finansowych w traktacie ryskim?

Dzisiaj, kiedy Sowiety zgłosiły się do Polski z propozycją podpisania wzajemnego układu w myśl znanego paktu Kelloga, należy im przypomnieć, że wpierw powinni uregulować zobowiązania, popłacić długi, a potem można będzie mówić o traktacie. Kto nie płaci zobowiązań, traci kredyt i trudno go poważnie traktować.

K.

Z chwili.

Autor rubryki „Z chwili" jest dziś w prawdziwym kłopocie, nietyle z braku aktualnych tematów, ile właśnie z powodu ich nadmiernego nagromadzenia się w obecnej chwili. Proszę tylko pomyśleć, ile to spraw i zajść pierwszorzędnej wagi rozegrało się w tych dniach: podpisanie paktu pokojowego z Rosją sowiecką i wybór „miss Polonji", przywrócenie państwa kościelnego i zawody narciarskie w Zakopanem, projekt zmiany Konstytucji i koniec karnawału, ustalenie budżetu i czterdziestostopniowe mrozy! Jest chyba nad czem się namyślać, o ile idzie o wybór tematu dla „chwili".

I właśnie dlatego jestem w kłopocie. Mimowolnie jednak skłaniam się ku temu, by dać sobie spokój z tem wszystkiem, co nas w tej chwili nie ziębi, natomiast napisać coś o tem, co nas grzeje. A „grzeje" nas teraz przedewszystkiem zimno. Grzeje nas zaś oczywiście w tem tylko znaczeniu, że dobiera się bezpośrednio do naszej skóry. Dobiera się zaś tak mocno, że wobec tego wszystkie inne doniosłe wypadki światowe muszą w tej mroźnej chwili zejść na drugi plan.

Rzecz oczywista, że niema takiej skóry, do którejby się nie dobrały trzydziestostopniowe mrozy. Im kto biedniejszy, tem mu zimniej. Skóra urzędnicza jest jednak szczególnie na zimno wrażliwa, bo pomimo łatania dziur na niej zapomocą systemu różnych „dodatków", nikt dodatku „opałowego" dotąd nawet nie zaprojektował.

Wskutek tego urzędnicy opalają swe mieszkania zapomocą dodatku mieszkaniowego, co się dzieje wbrew przepisom budżetowym, gdyż wydatek nie jest użyty zgodnie z przeznaczeniem. Co jednak gorsze, dodatek mieszkaniowy nie długo podtrzymuje ciepło w piecu. Jednym wystarcza na dwa, trzy dni, w olbrzymiej większości wypadków spala się w ciągu godziny. Całe więc rzesze urzędnicze wypaliły już swój dodatek całoroczny, choć go dotąd otrzymały dopiero za dwa miesiące i to jeszcze nie całkiem definitywnie, bo nuż Sejm go ex post nie uchwali, to go Rząd będzie musiał ściągać z powrotem.

Dobrze więc przynajmniej, że choć „poszedł z dymem", to jednak sprawił nam chwilowo osobistą przyjemność w formie najbardziej dziś pożądanej, odrobiny ciepła.

Te wściekłe, sybirskie mrozy nie są rzeczą wesołą. Jednakże i tragiczne okresy dostarczają czasem momentów zabawnych. W jednym z urzędów państwowych zabrakło węgla. Urzędnicy zmuszeni byli siedzieć przy biurkach w futrach i paltach. Szef urzędu zażądał telegraficznie dodatkowego ryczałtu na opał. Po dłuższym czasie otrzymuje od władzy przełożonej polecenie, by... zapotrzebowanie opału zgłosił na przepisanym, wypełnionym we wszystkich rubrykach dokładnie formularzu.

Gdy odpowiedź ta przyszła, szef zawezwał do siebie referenta gospodarczego, polecając mu natychmiastowe spełnienie polecenia w myśl wskazówek władzy.

Referent znalazł się w prawdziwym kłopocie. Polecenie okazało się niewykonalne, gdyż... atrament zamarzł w kałamarzu, a formularze zostały wraz z innymi papierami spalone w urzędowym piecu.

Inny znów obrazek z Rynku krakowskiego. Z wielkim hałasem i rozgłosem ustawiono dla biednej ludności piecyki z żarzącym się koksem. Zdawałoby się, że będzie przy nich panował ścisk. Tymczasem co? W chwili największego natężenia mrozu przy piecyku na Rynku ani żywej duszy, natomiast kolosalny ścisk... gdzie? Przy termometrze przed sklepem optyka.

Czyżby tam było cieplej?

Do wozu tramwajowego wchodzi żydek, nie zamykając drzwi za sobą. Jakiś pan woła do niego: — Zamknij pan drzwi, bo na dworze zimno! Żyd posłuchał i siada. Po chwili odzywa się żyd do owego pana: — Nu, co z tego, że ja zamknąłem drzwi? Czy teraz na dworze cieplej?

I.

Bolszewicy winni są Polsce

1 miljard 750 miljonów.

Przy ogólnem narzekaniu na brak płynnej gotówki, potrzebnej np. na podwyżkę poborów urzędniczych, warto przypomnieć o czem ogół nie wie, albo bardzo mało, że państwo bolszewickie jest nam winno wprost olbrzymie sumy, które należy tylko energicznie wyegzekwować.

Dlaczego o tem u nas tak cicho... nie wiemy. Dlaczego nie upominają się czynniki do tego powołane o zwrot należnych sum... także nie wiemy.

Przytaczamy cyfry, które niechaj mówią same za siebie.

Oto rząd sowiecki zobowiązał się wypłacić Polsce na podstawie układów **30 miljonów rubli w złocie**, tytułem odszkodowań za dochody z ziem polskich, pobierane przez rosyjskie rządy.

Co pisze prasa

o naszych sprawach?

Bez najmniejszej chęci dotknięcia, choćby końcem języka, politycznego sosu, musimy rzeczowo stwierdzić dużą i to aktywną przychylność kół narodowych dla sprawy urzędniczej. Nie można wprawdzie i po przeciwnej stronie stwierdzić wyraźnej niechęci, lecz to wieczne, powtarzane za enuncjacjami oficjalnemi, jak ich bezmyślne echo uzależnianie sprawy, nieokreślonej w terminie i rozmiarach „rozbudowy dochodów państwowych" ma dla nas ten sam realny rezultat, co pozbawiona życzliwości odmowa. Tego rodzaju argumenty wyłażą nam już poprostu bokami.

A przecież, jak to z przebiegu budżetowej dyskusji w Sejmie wynika, poważna część posłów nienależąca wcale do tych naiwnych i lekkomyślnych „znawców" budżetu, którzy zapaskudzili debatę budżetową najniemożliwszymi wnioskami, znajduje realną możliwość częściowego spełnienia postulatów urzędniczych w ramach budżetu bez stwarzania nowych źródeł. W tym właśnie sensie postawiony był wniosek K. N. na przyznanie urzędnikom 10 proc. dodatku do uposażenia.

Wniosek ten uzasadniał obszernie poseł Kornecki, którego przemówienie powtarza (in extenso „Gazeta Warszawska" (Nr. 37). Czytamy tam m. in.: „Wstawienie do ustawy skarbowej 130 milj. na dodatek, pobierany już od roku, nie jest dostatecznym dowodem troski o byt urzędników. Stan moralny tej masy ludzkiej, wynoszącej bez wojska i emerytów 437.000 osób, a z rodzinami 1½ do 2 miljonów osób, nie może być obojętny dla Sejmu i dla Rządu, który z pomocą urzędników prowadzi gospodarkę państwową. A masy te znajdują się w wielkiej depresji".

Przechodząc chronologicznie ostatnie fazy sprawy uposażeń, stwierdza poseł Kornecki, że gdy od 1925 roku drożyzna podskoczyła o 50 proc., uposażenie podniesiono tylko o 25 proc. Następstwem tego jest całkowite sproletaryzowanie sfer urzędniczych, a nadto wielkie ich zadłużenie, co działa ujemnie na całość gospodarstwa społecznego, podkopując wypłacalność wielu przedsiębiorstw i osłabiając siłę nabywczą ludności.

Rząd — zdaniem posła K. — prowadzi fałszywą politykę, używając funduszów budżetowych na ogromne wkłady inwestycyjne. Dzieje się to przedewszystkiem z krzywdą dla pracowników państwowych. Proponowany przez K. N. 10 proc. dodatek, na co potrzeba 87 miljonów, może znaleźć pokrycie w budżecie przez przyjęcie szeregu postawionych przez K. N. wniosków oszczędnościowych. Uchylenie t. zw. ustawy sanacyjnej dla szkolnictwa kosztowałoby tylko 12 miljonów, co przy budżecie Oświaty przeszło 400 miljonów nie gra wielkiej roli. Wniosek i

te nie zaspakajają jednak wszystkich potrzeb urzędniczych, dlatego też K. N. będzie domagał się przy załatwianiu w myśl projektu rządowego ustawy o dodatku mieszkaniowym, przyznania w miejsce zalegającego za rok 1928 dodatku specjalnego dodatku w wysokości 60 proc. jednomiesięcznej pensji.

Tak mówił przedstawiciel Klubu Narodowego. Polemizując zaś z tem stanowiskiem sanacyjny „Głos Prawdy" (Nr. 35) czyni następujące uwagi: „Rząd pomajowy, otrzymawszy zdewastowany spadek po gabinetach poprzednich, boryka się do dziś dnia i długo się jeszcze będzie zmagał z trudnościami życia ekonomicznego. Mimo to jednak, nie rzucając w oczy urzędników piaskiem, przystąpił do metodycznej i planowej akcji poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych i idzie w tym kierunku konsekwentnie naprzód, mimo kamieni, rzucanych mu pod nogi przez tych samych ludzi, którzy w kilka dni później w bogatych w beztreściwe słowa przemówieniach, nazywają się obrońcami stanu urzędniczego (aluzja do odrzucenia w ub. roku alimine wniosków podatkowych Rządu... przyp. Red.) Ale t. zw. opozycja przeciwrządowa nie chce wiedzieć o tem, wykreślając ze swej pamięci szereg faktów, opierając swe wywody na zgoła fałszywych przesłankach".

„Wczorajsza „Gazeta Warszawska" — pisze dalej „Głos Prawdy" — wygrywając najłatwiejszy z atutów, biedę ludzką, rozpisała się z okazji niedzielnego zjazdu urzędników (3 b. m.) o „krzywdzie rzeszy urzędniczej" i o „rozgoryczeniu" delegatów, stwierdzając kłamliwie, że zjazd rzekomo nie wysłał żadnej depeszy hołdowniczej ani do p. Prezydenta, ani do marszałka Piłsudskiego. Stwierdzić należy fakt, że obie te depesze zostały wysłane, ponadto Zjazd uchwalił przesłać podziękowanie prezesowi klubu BB. pułkownikowi Sławkowi oraz p. min. Moraczewskiemu za nadesłane przez nich telegraficznie życzenia".

Widzimy tedy, że „Głos Prawdy" dociekł jedynie prawdy, o ile idzie o fakt wysłania telegramów. Natomiast o wiele ważniejszą rzecz, mianowicie kwestję realnego uspokojenia rozkołysanej już do niemożliwości sprawy urzędniczej w Polsce pozostawił niedomówioną. l.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego od dnia 1 stycznia do 12 lutego 1929 r., tytułem pogłównego następujące kwoty:

P. T.: Sąd grodzki w Podgórzu 6 zł; Sąd grodzki w Dębicy 18 zł; Sąd grodzki, Niepołomice 18 zł; Kasa Skarbowa, Czarny Dunajec 6 zł; Kasa Skarbowa, Dąbrowa koło Tarnowa 14 zł; Urzędnicy Zarz. Wodociągu Miejsk. Kraków 40 zł; Urząd Skarbowy, Chrzanów 18 zł; Urząd Skarbowy Pod i Opłat skarb., Gorlice 22 zł; Pow. Związek Kontr. Skarb., Kraków 42 zł; Starostwo Dąbrowa k. Tarnowa 30 zł; Funkcj. Państw. Stada Ogierów, Drogomyśl 142 zł; Izba Skarbowa, Kraków 1 zł; Urzędnicy Wyższego Urzędu Górniczego, Kraków 12 zł; Archiwum Ziemskie, Kraków 12 zł; Urzędnicy i Niżsi Funkcj. Sądowi, Żywiec 32 zł; Akademja Górnicza, Kraków 16 zł; II Urząd Skarbowy, Kraków 16 zł; I Urząd Skarbowy, Kraków 34 zł; Ewid. Kat. Pod. Grunt., Wiśnicz 2 zł; Ewid. Kat. Pod. Grunt., Stary Sącz 4 zł; Ewid. Kat. Pod. Grunt. Myślenice 4 zł; Pow. Koło Emerytów, Łańcut 10 zł; Ewid. Kat. Pod. Grunt., Wieliczka 8 zł; Sąd Okręgowy, Wydział karny, Kraków 32 zł; Funkcj. Kanc. Sądu grodzkiego, Czarny Dunajec 18 zł.

WPP.: Tchórzewski C. 3 zł; Dr Galik B. 2 zł; Inż. Mayer Fr. 2 zł; Zimmel 2 zł; Melnyk Szymon 2 zł; Ptasiński Wł. 2 zł; Pytel Jan 1 zł; Wicherek 3 zł; Harmate Wincenty 2 zł; Pietrzycka Z. zł 1.50; Saldman Mich. 2 zł; Dr Dębowski 2 zł; Gutkowski 2 zł; Griffel Szymon 4 zł; Majewski 2 zł; Kubicki Jan 4 zł; Gaber Włodz. 4 zł; Szulc Ign. 2 zł; Marjan Jagusiński 2 zł.

Walne Zgromadzenie „Spó ni"

Wydział Towarzystwa Urzędników kancelaryjnych, skarbowych i politycznych „Spójnia" w Krakowie, zawiadamia swych członków, że dnia 3 marca br. o godz. 9, a w razie braku kompletu o godz. 10 przed poł., na mocy §§ 14 i 15 statutu, odbędzie się w Krakowie przy ul. Straszewskiego 28, w sali Krakowskiego Towarzystwa Technicznego Zwyczajne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie; Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; Sprawozdanie Wydziału z czynności; Sprawozdanie kasowe; Wnioski Komisji rewizyjnej; Wybór 12 członków Wydziału i 6 zastępców; Wybór 5 członków Komisji rewizyjnej; Ustalenie wysokości wpisowego i wkładek; Interpelacje i wnioski.

Członkowie miejscowi winni się jawić osobiście, zaś zamiejscowi biorą udział osobiście lub jako pełnomocnicy grup, przyczem zauważa się, że jeden pełnomocnik może reprezentować najwyżej 10 pełnomocnictw. Pełnomocnictwa można również przesłać na ręce kolegów miejscowych. — Wnioski na Walne Zgromadzenie winny być w myśl § 18 statutu, pisemnie zgłoszone na 8 dni przedtem na ręce Wydziału. — Za Wydział: Roczmierowski, prezes; Wałęga sekretarz.

ODEZWA

do wszystkich P. T. Związków i Urzędów!

Podpisany Zarząd uprasza jak najusilniej o nadsyłanie pogłównego za I półrocze 1929 r. w niezmienionej wysokości zł 4. — rocznie, czekiem P. K. O. Nr. 150.575.

Zarząd Związku Zrzeszeń Prac. Publ. i Komunalnych
Województwa Krakowskiego.

Sprawozdanie

Zarządu Stowarzyszenia Emerytów cywilnych, wojskowych i pracowników państw. w Tarnowie.

W niedzielę 27 stycznia 1929, o godz. 15, odbyło się w „Gwieździe" doroczne Walne Zgromadzenie emerytów tut. okręgu pod przewodnictwem prezesa p. Kazimierza Jany, emer. nadradcy kolej. przy udziale ponad 200 członków z Tarnowa, delegacyj Kół Emerytów z Pilzna, Dąbrowy, Żabna i Tuchowa.

Prezes podniósł w swem sprawozdaniu intenzywną pracę całego Zarządu, a w szczególności gorliwą działalność sekretarza p. Józefa Olszańskiego, przedstawiając roczny bilans w przychodach na 1.382 zł. 04 gr., a w rozchodach na 853 zł. 46 gr., a zatem z dniem 27 stycznia 1929 pozostaje w kasie 528 zł. 58 gr.

W dalszem sprawozdaniu podniósł prezes sumienną pracę skarbnika p. Jana Cygana, przy pomocy którego zdołał Zarząd w dwóch latach swego istnienia zaoszczędzić ze składek miesięcznych na nabycie jednej nowej maszyny do pisania, sprzętów kwaterunkowych i kancelaryjnych w ogólnej wartości 1.570 zł., wreszcie podniósł z podziękowaniem zasługi i ofiarność 34 członków przy założeniu „Bibljoteki im. Emerytów w Tarnowie", a w szczególności nadzwyczajną ofiarność Pp. Boratyńskich, p. O. Bernakiewiczowej, p. płk. Jellinka, zachęcając usilnie do dalszych ofiar książek na rzecz wspomnianej bibljoteki.

W końcu podziękował prezes inż. Jana, P. T. Magistratowi, XX. Patronom młodz. katol. i chrześc. Zw. rob. za odstąpienie lokalu dla sekretarjatu i bibljoteki Emerytów dwa razy w tygodniu w budynku magistrackim, P. T. Drowi Jaworowskiemu, Drowi Krukarowi i Drowi Fuchsowi za ulgową pomoc lekarską, Drowi Merzowi za pomoc prawną, P Chomińskiemu za sprzedaż lekarstw po cenach o 20 proc. zniżonych i Dyrekcji kino „Apollo" za ulgowe bilety do kina, a Dyr. łaźni Neptun za ulgowe ceny w łaźni dla wszystkich członków emerytów i ich rodzin.

Następnie zdawał sprawozdanie sekretarz Olszański, jak następuje:

Pod względem organizacyjnym, mimo usilnych starań Zarządu i wyjednania dla członków na terenie tarnowskim możliwej pomocy materjalnej i moralnej — praca w tym kierunku idzie bardzo opieszale, bo na 1000 emerytów w samym Tarnowie zarejestrowało się w naszem Stowarzyszeniu dotąd ponad 300 emerytów, a reszta, t. j. około 300 emerytów b. państw zaborczych popadła dawno w apatję i w istny stan ślepej nienawiści do wszystkiego i do wszystkich, a około 300 emerytów, to przeważnie zamożniejsi emeryci polscy chodzą luzem, nie przejmując się wcale losem swych kolegów i kardynalnem hasłem „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Smutny ten objaw, dziwna apatja i rozumowanie po kątach w pojedynkę 600 emerytów niezarejestrowanych w naszem Stowarzyszeniu nie zraża bynajmniej naszego Zarządu, który w tym kierunku dla dobra wszystkich emerytów tarnowskich poczynił starania celem połączenia się ze Związkiem Zrzeszeń Województwa Krakowskiego i na poczet tej przynależności organizacyjnej i na obronę naszych postulatów wpłacił tamże 100 zł. w roku 1928, a na rok 1929 prosił sekretarz Walne Zgromadzenie o ponowne przyznanie 100 zł. na ten sam cel, którą to kwotę Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Nadto staraniem Zarządu powstały Koła Emerytów w Pilźnie, Dąbrowej i Żabnie i tam nie brak egoistów, którzy wysiłkiem drugich, bez własnych ofiar, chcą swój los poprawić, bo do Kół emerytów zarejestrowali się przeważnie najbiedniejsi emeryci i z najniższych grup uposażenia, a lepiej sytuowani emeryci, chcą, by za nich inni nadstawiali karku, i chcą, by im kiedyś własne pokolenie zarzuciło: brak ideałów i brak odwagi do walki o swój własny byt.

W sprawie postulatów emerytów przedłożył Zarząd w sprawozdawczym roku miarodajnym czynnikom **dziewięć petycyj**, żądając w nich zawsze, **przywrócenia praw** emerytom b. państw zaborczych, wdowom i sierotom **do zaopatrzenia emerytalnego, jakie im zaborcy przyznali**, a jakie zagwarantowano traktatem w Sain-Germain **i konwencją** rzymską, dnia 6 kwietnia 1922, **ratyfikowaną** przez Polskę dopiero w listopadzie 1928 — **jednak dotąd bez skutku** — gdyż w Warszawie przysłuchują się dziwnie tej krzywdzie sponiewieranych weteranów polskich, a nazwanych obecnie emerytami zaborczymi, **których** rozporządzenie Dz. U. Nr. 32/24 **dzieło p. Grabskiego zdegradowało wbrew wszelkim prawom o kilka stopni do** niższej płacy, a wdowom i sierotom obniżyło minimum egzystencji do tego stopnia, że dzisiaj żyją oni w największej nędzy i rozpaczy.

To też Walne Zgromadzenie w obronie tych nieszczęśliwych obywateli uchwaliło petycję do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, domagając się w niej **przywrócenia praw emerytom z pod zaboru austrjackiego do takiego uposażenia, jakie pobierali w dawnem państwie zaborczem ze wszystkimi dodatkami drożyźnianymi, nadto żądamy wypłaty zaległego dodatku mieszkaniowego za rok** 1928 **i 5 proc. zasiłku dla wdów i sierót z dniem 1 stycznia 1929 r.**

Po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum, zmian statutu (nazwa inna Stow., a mianowicie: **Okręgowy Związek Emerytów państwowych i samorządowych w Tarnowie — dopiero od 1 kwietnia 1929)**, regulaminu dla bibljoteki, która będzie **otwarta każdego poniedziałku i piątku od godz. 16—18 i budżetu na rok 1929, t. j. wysokość wpisowego na 1 zł. składkę miesięczną na 50 groszy**, natomiast dla wdów i sierót, których **pensje nie** przekraczają 50 zł miesięcznie, **wpisowe na 50 gr., a** składkę miesięczną na 25 gr. i 200 zł. **na zakupno książek do bibljoteki, przystąpiono do nowych wyborów i tak:**

Do Zarządu zostali wybrani: Prezesem inż. Kazimierz Jana; I. wiceprezesem Emil Jellinek; II. wiceprezesem Piotr Stąpor; III. wiceprezesem J. Olszański; sekretarzem Wojciech Sowa; skarbnikiem Jan Cygan; bibljotekarzem Michał Stroński; gospodarzem Stan. Ważewski; zastępcami: J. Dębogórski, K. Dudzik, Stan. Śliwa i Piotr Muniak.

Do Komisji rewizyjnej: Wł. Prusak, J. Konarski i M. Kosiński.

Do Sądu polubownego: P. Jan Stano, G. Szafrański i J. Dumański.

Członkami honorowymi: P. radca Dr Zaremba i p. radca Wł. Janikowski.

W końcu uchwaliło Walne Zgromadzenie pełne wotum zaufania i serdeczne uznanie koleżeńskie ustępującemu na własną prośbę sekretarzowi p. Józefowi Olszańskiemu za nader pomyślną i bezinteresowną pracę przez dwa lata dla dobra Stowarzyszenia i o godz. 17 po złożeniu przez Prezesa wszystkim członkom życzeń noworocznych zakończono obrady.

Emeryt.

Do Przyjaciół pisma naszego!

Pismo nasze wymaga, jak każde inne propagandy, gdyż wśród nas znajduje się niestety, dużo obojętnych, którzy nie zdają sobie sprawy z doniosłości prasy zawodowej.

Przeto prosimy wszystkich Przyjaciół naszego pisma o zyskanie nam przynajmniej **jednego** *abonenta, co przyczyniłoby się do podwojenia liczby abonentów i umożliwiłoby nam rozszerzenie naszego pisma. Kto nam przyśle 5 wypełnionych kuponów, otrzyma „Jedność" przez jeden kwartał bezpłatnie.*

Kupon można nalepić na kartce pocztowej.

Kupon.

Zamawiam niniejszem „Jedność" do wysyłki pocztą na poniższy adres:

Imię i nazwisko: ....

Zawód: .... *Miejscowość:* ....

Bliższy adres. ....

Należytość wyrównam czekiem Nr. 404.983.

podpis polecającego *podpis zamawiającego*

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

P. S. B. w D.: Art. 25 Ust. em. mówi o zajmowaniu stanowiska w służbie państw. lub samorządowej za wynagrodzeniem. Jaką nazwę ma to wynagrodzenie jest obojętne. Tylko wówczas posada byłaby bezpłatną, gdyby Panu wogóle żadne wynagrodzenie i to z góry oznaczone się nie należało, a tylko gdyby Panu ex post udzielono jednorazową remunerację.

P. Jakóbowi S. w Bochni: Warunki zaliczenia służby wojskowej do wysługi emerytalnej podane są w okólniku zamieszczonym w Nr. 3 „Jedności“ z roku 1928.

Prenumeratorowi Nr. 3433: Prosimy o podanie nam, jaką posadę zajmował funkcjonarjusz, o którym Pan wspomina i jaka to była jego służba prowizoryczna (charakter służb.).

P. Bazylemu B. w Kamieniu: Ustawa emerytalna zawiera ograniczenie, że sposób zaliczenia czasu służby w b. państwie zaborczem do wysługi emerytalnej nie może być korzystniejszym, aniżeli w służbie państwowej polskiej, a w czasie wydania ustawy emerytalnej w kategorji pańskiej służby nie było przewidziane korzystniejsze liczenie czasu, jak czas rzeczywistego pełnienia służby. Wprawdzie dla Policji Państwowej przewidziane jest korzystniejsze obliczanie tego czasu, jednak przepisu tego nie można stosować do dawnej żandarmerji. Może Pan jednak spróbować i wnieść odpowiednią prośbę, chociaż w skutek wątpimy.

Prenumeratorowi w Jaśle: Za 23 lata służby państwowej należy się Panu 71.2 proc. ostatnio pobieranego uposażenia (VI e), które wynosi w punktach 1100 + dodatek reg. 60. Należy to pomnożyć przez 43 dodać do tego 10 proc., a następnie do obliczonej w ten sposób kwoty dalsze 15 proc. Nadto otrzyma Pan 71.2 proc. dodatku mieszkaniowego, zależnie od miejscowości. Emeryt nie pobiera dodatku na dzieci.

P. Józefowi Sch. w Radłowie: Obowiązku wypłaty darów z łaski Państwo Polskie nie przejęło. Co do emerytów istnieje przepis art. 8 ust. em., że podwyżka normalnego zaopatrzenia emerytalnego może nastąpić tylko wyjątkowo na zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, jednak przepis ten niestety nie odnosi się do emerytów b. państw zaborczych, o podwyższeniu zaś emerytury do 100 proc. (zamiast 25%) w pańskich warunkach nie ma mowy.

P. Piotrowi Dz. w Sanoku: Jeżeli Pan pozostawał w służbie państwowej od 1 kwietnia 1921 i posiadał Pan dobrą kwalifikację jest Pan zwolniony od egzaminu praktycznego. Czas służby prowizorycznej w razie uzyskania nominacji na posadę stałą, wlicza się do czasu służby stałej i do wysługi emerytalnej.

P. S. w Stanisławowie: Służby ukraińskiej nie wlicza się do emerytury. Natomiast służba pomocnicza austr. może być policzona, jeżeli władza zezwoliła na wpłacenie opłat emerytalnych i Pani je uiściła.

P. Bolesławowi W. w Makowie: Rozporządzenie o które Pan zapytuje nosi datę 22 marca 1928 Dzup. Nr. 38, poz. 370.

P. Adolfowi B. w Czortkowie: Według stałego orzecznictwa Sądu Najw. Państwo Polskie za zobowiązania b. Austrji nie odpowiada, wpłata zaś nastąpiła przed dniem 1 listopada 1918. Pretensji takiej można dochodzić sądownie, ale bez żadnych widoków wygrania.

Stan urzędniczy w Japonji.

Przed niespełna 60 jeszcze laty Japonja była niedostępną dla wpływów kultury i techniki Zachodu. Wielkiego tego dzieła dokonał dopiero cesarz Mejdzi od 1868 r. W okresie tej „Wielkiej Odbudowy“ dokonano różnych ważnych zmian, wprowadzając konstytucję, sądownictwo, organizację armji, samorządy i t. d. na wzór Zachodu. Przyglądając się dzisiaj sprawności funkcjonowania całego aparatu państwowego, należy podkreślić szybkość, z jaką potrafili ci „Synowie Wschodniego Albjonu“ dostosować się do wzorów zachodnich.

Bodaj czy nie pierwszą i największą troską cesarza Mejdzi było stworzyć najdoskonalszy aparat urzędniczy; zmiana ta była o tyle trudną, że do jego czasów w Japonji jako państwie feudalnem istniały oddawna wpływy możnych domów, siogunów, czy samurajów, forytujących swoich poplecznków. Wpływy te straciły w czasie „Wielkiej Odbudowy“ cesarza Mejdzi zupełnie swoje znaczenie, a pogląd ten popierał i następca reformatora, Josihito (1912—1928).

Urzędnicy państwowi nie dzielą się tam na rangi czy kategorje, lecz na cztery klasy. Do pierwszej t. zw. „Sin - nin“ należą stanowiska premjera, ministrów, ambasadorów, członków rady przybocznej cesarza t. zw. „Genroo“, generalnych gubernatorów Korei, Kantungu, Formozy, i t. d. Płace tej klasy wahają się od 5—12 tysięcy jen rocznie (jena = 4.45 zł.), a dostojników wyznacza sam cesarz. Następna klasa t. zw. „Ciokunin“ skupia w sobie wiceministrów, generalnych sekretarzy, szefów departamentów, konsulów, rektorów uniw. i t. d., a płace wynoszą 3700 do 5 tysięcy jen rocznie. Zgłaszana przez prezesa Rady ministrów nominacja urzędników tej klasy zależy od uznania cesarza. Następne dwie kategorje „Soo-nin“ i „Han-nin“ są przepełnione niższymi urzędnikami, których płace rozciągają się od 750 do 3 tysięcy jen rocznie. Sooninów mianuje premjer, hanninów zaś przyjmuje się na podstawie egzaminów.

Niezmiernie ważnym jest paragraf pragmatyki urzędniczej, głoszący, iż każdy urzędnik po wysłużeniu 15 lat ma prawo do emerytury w wysokości pełnych poborów. Celem ustawodawcy było dać w ten sposób państwu urzędnika w pełni sił umysłowych i fizycznych, któryby sprawnie i szybko załatwiał interesy państwa. Dodatnie wyniki tego zarządzenia, zwłaszcza w kolejnictwie wpadają w oczy każdemu europejczykowi podróżującemu po Japonji. Nadzwyczajna punktualność pociągów, porządek, szybkość obsługi i nader rzadkie wypadki katastrof cechują japońskie koleje. Tylko dodatnio można wyrazić się również i o innych działach administracji tego państwa.

Na jeden jeszcze ważny szczegół należy zwrócić uwagę, pisząc o stosunkach urzędniczych w Japonji. Przy obsadzaniu najwyższych nawet stanowisk mało zwraca się tam uwagi na wykształcenie. O wiele więcej znaczenia przywiązuje się natomiast do przedsiębiorczości czy indywidualnej zdolności danego kandydata. Zdaniem Japończyków szczegół ten wpływa dodatnio na sprawność całego aparatu i daje możność biednym lecz energicznym ludziom wysunięcia się na wyższe szczeble hierarchji urzędniczej.

Ciekawym jest również stosunek zachodzący między urzędnikami, a społeczeństwem. Urzędnika cechuje nadzwyczajna wyrozumiałość dla spraw obywateli oraz surowość wobec przestępstw natury karnej; społeczeństwo zaś (mówię tu o przeciętnym Japończyku) widzi w każdym urzędniku zastępcę cesarza. A cesarz równy jest tam bóstwu. Społeczeństwo japońskie jest lepiej może uświadomione co do swych obowiązków względem państwa, niż w innych krajach. Nic więc dziwnego, że urzędnik nie napotyka na trudności w wykonywaniu swych czynności.

W trudniejszych może nieco warunkach, niż urzędnicy państwowi znajdują się urzędnicy prywatni, zdani wyłącznie na swoją przedsiębiorczość. Lecz i tym przychodzi z pomocą przymusowe ubezpieczenie oraz liczne kasy zapomogowe. Silna ponadto organizacja i nadzwyczajna jedność danej kategorji urzędników wyklucza nieprzewidziane wypadki, np. usunięcie z pracy. Jednych i drugich urzędników cechuje, co należy podkreślić, daleko posunięta oszczędność. Prawie każdy z nich lokuje swe skromne pozostałości pensji miesięcznej w kasach czy bankach, nie podnosząc tego depozytu niekiedy w ciągu kilkunastu lat. Silne i niewzruszone nawet trzęsieniem ziemi w 1923 r. finanse państwa nie zachwiały ich dowierzania, a banki, jak „Yokohama Specie Bank“, „Nippon Ginkoo“, „Taiwan“ i t. d., przeprowadzające transakcje giełdowe z całym światem, przyjmują chętnie lokaty pieniężny na doskonałych warunkach.

Reasumując tych kilka słów o położeniu urzędnika w Japonji, należy zaznaczyć sprawność aparatu urzędniczego w służbie i pracy dla dobra państwa, oraz z drugiej strony troskę państwa o należyte zabezpieczenie egzystencji urzędników. Dzięki tej właśnie harmonji cały aparat funkcjonuje bez zarzutu i co najważniejsze, nie wymaga nigdy jakichkolwiek nagłych zmian czy przesunięć.

Mieczysław Babiński.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.